Cena numeru 20 gr (10 Rpf)

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnoszeniem do domu 5.— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedyńczego numeru 20 groszy.—Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45.
Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-ej.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ według cennika Nr. 1: Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy, oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zniżone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9-ta przed południem. Konta bankowe: Poczt. Konto Czek.: Warszawa Nr. 856. Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 278 — Częstochowa sobota 30 listopada 1940 r. — Rok II (XXXV)

Bitwa morska na Morzu Śródziemnym

Trzy angielskie okręty wojenne zbombardowane i trzy parowce zatopione
Spotkanie eskadr morskich włoskiej i angielskiej na południu od Sardynii

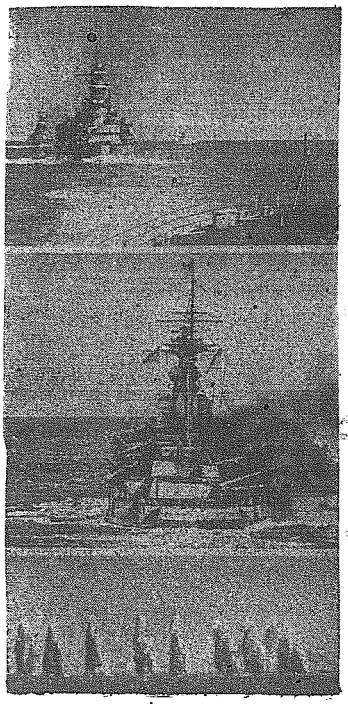

U góry — eskadra angielska w drodze. W środku — brytyjski statek otwiera ogień. U dołu — Włosi bombardują nieprzyjaciela. Zdjęcia dokonano w locie nurkowym z włoskiego samolotu.

Rzym, 29 listopada. — Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco:

„Na froncie greckim oddziały jedenastej armii podjęły w dniu wczorajszym w różnych miejscach kontrataki, uwieńczone powodzeniem. Dwie eskadry powietrzne, liczące kilkaset samolotów, współpracowały pod względem taktycznym z wojskami lądowymi, a ponadto zbombardowały następujące obiekty nieprzyjacielskie: lotnisko w Cozani, gdzie zniszczono 9 samolotów, z czego 5 spalono, **lotnisko we Florinie,** gdzie podpalono 5 samolotów myśliwskich **oraz dworzec kolejowy we Florinie.** — Wszystkie włoskie samoloty powróciły do swych baz.

Jedna z włoskich eskadr marynarki, odbywająca rejs na południe od Sardynii, weszła wczoraj po południu w kontakt z eskadrą angielską, płynącą od zachodu, składającą się z kilku okrętów liniowych, jednego lotniskowca i licznych krążowników. W czasie walki włoskie okręty niewątpliwie trafiły i uszkodziły jeden krążownik typu „Kent" oraz jeden krążownik typu „Birmingham". Jeden nieprzyjacielski pocisk trafił jeden z włoskich krążowników „Fiume", jednak nie eksplodował. Jeden z włoskich kontrtorpedowców „Lanciere" został ciężko trafiony i przyholowany do swej bazy. Artyleria przeciwlotnicza włoskich jednostek morskich zestrzeliła 2 samoloty nieprzyjacielskie.

Podczas kiedy eskadra nieprzyjacielska, po zaprzestaniu ognia oddaliła się szybko w kierunku południowo-wschodnim, natarło na nią zdecydowanie kilka włoskich ekadr bombowców typu „S-79", eskortowanych przez myśliwce w odległości około 200 km od Sardynii. Jeden lotniskowiec, jeden okręt liniowy i jeden krążownik zostały trafione bombami ciężkiego kalibru. Zorganizowany następnie wywiad powietrzny stwierdził że statek liniowy został unieruchomiony na falach, płonąc na pokładzie.

W czasie gwałtownych walk powietrznych pomiędzy włoskimi myśliwcami a samolotami, które wzbiły się z lotniskowca, zestrzelono 5 samolotów nieprzyjacielskich. Jeden z włoskich samolotów typu „CR 42" i jeden samolot wywiadowczy nie powróciły do swych baz.

Na Morzu Czerwonym jedna z włoskich łodzi podwodnych „Galileo Ferarris" wyrzuciła w dniu 26. listopada **3 torpedy** przeciwko trzem parowcom, płynącym w silnie konwojowanym transporcie morskim. **Wszystkie 3 parowce zostały celnie trafione i zatopione."**

Nie powiodła się próba desantu

Krwawa porażka Greków — Fatalna uległość lotnictwa

Rzym, 29 listopada. — W związku z akcją lądowania oddziałów wojsk greckich na wybrzeżu morskim Epiru, która jak wiadomo została krwawo odparta, otrzymujemy bliższe szczegóły: Celem zamierzonego wysadzenia na ląd wojsk greckich była próba wdarcia się do włoskich pozycyj bojowych nad morzem, aby uniemożliwić ruchy wojsk włoskich. Bagnisty teren u ujścia rzeki Kalamas jak i obrona wybrzeża z terenu wyspy Korfu, leżącej w pobliżu wybrzeża morskiego, przed jakimkolwiek wtargnięciem nieprzyjaciela, stanowiły korzystne warunki dla przedsięwzięcia Greków. Z powodu fatalnej niższości w powietrzu i w związku z ścisłym współdziałaniem lotnictwa z wojskami lądowymi, pierwsze jednostki greckie wysadzone na ląd zostały rozbite, przy czym greckie oddziały nie miały możności schronienia się na pokładach okrętów. Fortyfikacje i urządzenia portowe na wyspie Korfu, skąd prawdopodobnie wyruszył grecki korpus wojsk, mający być wysadzonym w Epirze zostały wzięte pod nieprzerwany ogień bomb zrzucanych ustawicznie z włoskich samolotów bombowych. Straty greckie oceniać należy jako poważne.

Rzym o bitwie koło Sardynii

Rzym, 29 listopada. — Bitwa morska i powietrzna koło Sardynii stanowi główny temat prasy rzymskiej. Naczelny redaktor „Giornale d'Italia" oświadcza, że to nowe starcie dowiodło siły przebojowej włoskiej marynarki wojennej i przewagi włoskiego lotnictwa. Churchill usiłował nadaremnie wmówić światu, iż nastąpiło zasadnicze przesunięcie stosunku sił stron, prowadzących wojnę na Morzu Śródziemnym. Daremnie starał się on przedstawić włoską marynarkę wojenną jako osłabioną. Włoska marynarka wojenna jest stale na posterunku, czynna i ożywiona śmiałym duchem ofensywnym. U boku jej stoi włoskie lotnictwo z całą swoją potęgą i całą niezrównaną gotowością do czynu.

Morze Śródziemne staje się w coraz większej mierze jednym z najbardziej doniosłych centrów wojennych, o które toczą się najbardziej zacięte walki. Włochy dzięki swej akcji, podjętej przeciw Anglii celem zapobieżenia rozszerzeniu wojny i ułatwienia swoich zadań przeciwko Grecji, zmusiły ją do skoncentrowania swych sił na Morzu Śródziemnym i rozbicia ich na większą liczbę terenów walki. Celem ochrony swych transportów konwojowanych na Morzu Śródziemnym admiralicja brytyjska była zmuszona wysłać tam znaczne siły bojowe.

Bitwa morska i powietrzna koło Sardynii dowiodła, że włoskie siły bojowe morskie i powietrzne są stale w pogotowiu i w pełni sił, oraz odznaczają się świetnym duchem bojowym i znakomitym uzbrojeniem. „Tribuna" oświadcza, że oręż włoski wywalczył na Morzu Śródziemnym zwycięstwo. Flota angielska jeszcze raz przekonała się, że nie panuje już nad morzami i doznała ciężkiej porażki. Jeżeli sukces ten doliczy się do dotychczasowych zwycięstw włoskiej marynarki i lotnictwa, to można słusznie powiedzieć, że szczęście wojenne sprzyja Włochom. Walka z angielskimi okrętami wojennymi na Morzu Śródziemnym dowodzi ducha ofensywnego włoskiej marynarki wojennej i przyczyni się do przytłumienia samochwalstwa wroga i jego satelitów.

Oświadczenie min. Greenwooda

Poważne straty marynarki, „podobnie jak w kwietniu 1917 roku" — Niespodziewane wyznanie sfer londyńskich

Sztokholm, 29 listopada. — Na posiedzeniu Izby Gmin zdobył się rząd Churchilla na sensacyjnie brzmiące oświadczenie, z którego wynika, że obecna sytuacja Anglii w wojnie morskiej przy udziale łodzi podwodnych przedstawia się podobnie tragicznie, jak w r. 1917. Mówiąc w sposób dobitny o poważnych szkodach, jakie Anglia ponosi w wojnie powietrznej i morskiej przyznał się minister Greenwood, iż Anglia poniosła bardzo ciężkie straty w tonażu okrętowym. Sytuacja obecna przedstawia się podobnie, jak w kwietniu 1917 roku.

Smutny koniec

Vichy w listopadzie.

Francuski sztab generalny opracował obecnie bilansowy raport o wojskowej klęsce Francji. Praca ta stanowi niezwykle pouczający dokument, z którego jeszcze raz można się przekonać o ogromnych rozmiarach zwycięstwa niemieckiego. W chwili zawieszenia broni, armia francuska była do tego stopnia rozbita, że rozporządzała ona jeszcze tylko około 7 procentami tej ilości żołnierzy, z którymi przed 45 dniami rozpoczęła walkę, zawinioną przez roznamiętnionych polityków.

Raport ogłoszony przez francuski sztab generalny stanowi drastyczny porachunek z tymi zbrodniczymi elementami, które ze szkodą własnego kraju rozpętały wojnę, nie zdając sobie najwidoczniej sprawy z jej wojskowych konsekwencyj. Raport wskazuje na niższość armii francuskiej lądowej i powietrznej pod względem liczebnym i materiałowym i wykazuje jasno wyższość armii niemieckiej. Według zdania francuskiego sztabu generalnego przed rokiem 1941 nie było mowy o dorównaniu siłom niemieckim. Miarodajne czynniki francuskie były jednak tak optymistycznie nastrojone, że nie tylko wierzyły w możliwość takiego wyrównania, ale nadto sądziły, że po zrównaniu sił będą mogły ująć w swe ręce inicjatywę wojskową. Nowa urzędowa publikacja francuska zawiera szereg ciekawych danych odnośnie do strategiczno-politycznych możliwości w związku z Belgią i Holandią. Główna kwatera sprzymierzonych brała pod uwagę następujące ewentualności: 1) wyczekiwanie i przyjęcie przypuszczalnego uderzenia niemieckiego na silnie umocnionej granicy francuskiej, lub 2) posunięcie się w Belgii i podjęcie próby zatrzymania tam nieprzyjaciela. Rada wojenna sprzymierzonych zdecydowała się już w listopadzie 1939 r. na wkroczenie do Belgii. Zasadnicze znaczenie miało tu pragnienie zapobieżenia zniszczenia armii belgijskiej i skutecznej ochrony ważnych portów na wybrzeżu Kanału La Manche, oraz silnie uprzemysłowionych terenów koło Lille. Wówczas też naczelna komenda sprzymierzonych postanowiła zaryzykować bitwę z nieprzyjacielem na linii Antwerpia — Aamur, oraz nad Mozą, a równocześnie poprzeć wszelkimi siłami, stojącymi do dyspozycji armię holenderską koło Bredy.

Raport sztabu generalnego daje po raz pierwszy ogólny pogląd na katastrofalną klęskę w wielkiej bitwie we Flandrii, w której zostały zupełnie zniszczone armia 9-ta Corapa, armia 7-ma Girauda, połowa armii pierwszej Blancharda, oraz brytyjski korpus ekspedycyjny. Armia francuska straciła w tej wielkiej bitwie 24 dywizje piechoty, 2 dywizje kawalerii, oraz 3 lekkie i jedną ciężką dywizję zmotoryzowaną. Ze stu dywizyj „Entente Cordiale" (90 dywizyj francuskich i 10 angielskich) po bitwie we Flandrii pozostało sprzymierzonym zaledwo 43 dywizje piechoty, 3 dywizje kawalerii i 3 dywizje zmotoryzowane na długim odcinku frontu między Longuyon a wybrzeżem. 17 dalszych dywizyj trzymało linię

Maginota. Tyle pozostało z armii francusko-angielskiej, która jeszcze przed kilku dniami liczyła 100 dywizyj.

Kiedy 4 czerwca rozpoczęła się druga faza ofensywy niemieckiej, linie francuskie były obsadzone tak słabo, że trzecia armia Bessona, trzymająca odcinek Sommy, długości 240 km liczyła zaledwo 17 dywizyj. Na każdą dywizję przypadał odcinek frontu długości 15 km. Na odcinku pomiędzy Sedanem i Longuyon ustawiono nowoutworzoną IV grupę pod dowództwem generała Huntzingera. Długość frontu wynosiła 120 km. Obronę tego odcinka musiało objąć 10 dywizyj zmęczonych walkami.

Weygand, który objął wówczas po Gamelinie naczelne dowództwo, zrozumiał, że z tak słabymi siłami nie może być mowy o utrzymaniu ciągłej linii frontu. Wobec tego podzielił wojska na szereg pojedyńczych gniazd oporu. Składały się one głównie ze wsi, w których zbudowano pozycje obronne i gdzie skoncentrowano tanki, artylerię i oddziały karabinów maszynowych, celem powstrzymania marszu Niemców. Francuzi nazwali te gniazda oporu „Ilota de Resistance". Niemcy przełamali jednak w ciągu trzech dni między 5 i 7 czerwca front Sommy i posunęli się koło Soisons wzdłuż Aisne. Po tej ciężkiej walce armia francuska znalazła się w najwyższym niebezpieczeństwie. Francuzi stracili 9 dywizyj piechoty i 9 dywizyj lekkich, dwie dalsze dywizje zostały zdziesiątkowane o 50 proc., a 12 o 75 proc., 9 pozostałych zostało zniszczonych zupełnie. Na odcinku frontu między Lenguyon a wybrzeżem Oceanu Atlantyckiego stały jeszcze tylko 24 dywizje wobec 46 z dnia 4 czerwca. Na odcinku Longuyon aż do Renu i wzgórz Jura stało tylko 16 dywizyj. 12 czerwca Weygand zrozumiał że klęska jest nieunikniona. Zarządził cofnięcie się i skoncentrował wojska w zwarty front. W pięć dni później Francja musiała prosić o zawieszenie broni.

18 czerwca armia francuska została rozbita na dwie części. Jedna połowa została zamknięta w trójkącie Strassburg—Commeroy—Belfort. Trzecia armia Bessona została odrzucona przez Niemców posuwających się dalej w dolinie Sommy. Resztki czterech armij — 61.000 ludzi, czyli 1 dywizyj — osiągnęły łańcuch wzgórz Cwernii. 17 czerwca Niemcy wtargnęli do Alzacji koło Rheinau — Gerstheim. W dwa dni później padła twierdza Belfort, a VII armia francuska została zamknięta przez 6 dywizji niemieckich. Armia ta, dowodzona przez generała Conde walczyła w Wogezach aż do wystrzelania ostatniej amunicji. Dowodzący generał zawiadomił o tym Weyganda i prosił o pozwolenie na złożenie broni. Zezwolenie to otrzymał 22 czerwca o godzinie 2-ej po południu, po czym VII armia zaprzestała walki. Fortyfikacje linii Maginota, które miały odcięte połączenia z resztą armii francuskiej i naczelnym dowództwem, walczyły jeszcze dalej do 21 czerwca. Cały 42 korpus armii francuskiej wycofał się do Szwajcarii, gdzie złożył broń i został internowany.

O

Rezultat 45-dniowej wojny był dla armii francuskiej katastrofalny. Z 1,200.000 ludzi pierwszej linii, posiadanych — według danych francuskiego sztabu generalnego — w dniu 10 maja, pozostało tylko 65.000 ludzi, którzy długo walcząc cofnęli się na wyżyny środkowej Francji. Cała reszta została albo wzięta do niewoli, albo odniosła rany lub poległa, niezależnie od pojedyńczych rozproszonych oddziałów, które cofnęły się w nieporządku bez kontaktu z dowództwem. Cały przemysł wojenny, wytwarzający artylerię, tanki, karabiny maszynowe i amunicję, znalazł się w rękach nieprzyjaciela. Przeszło połowa Francji została obsadzona przez wojska nieprzyjacielskie.

Dalekonośna artyleria ostrzeliwuje Dover

Berlin, 29 listopada. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje: Dalekonośne baterie marynarki wojennej wzięły ponownie pod ogień koncentrację okrętów w porcie w Dover. Utrzymujące się niekorzystne warunki atmosferyczne ograniczyły działalność lotnictwa. Pomimo tego w nocy na 27. listopada i w ciągu dnia wczorajszego samoloty bojowe zrzuciły bomby na Londyn i Avonmouth. Jeden samolot bojowy z nastaniem ciemności zaatakował w locie zniżonym fabrykę materiałów wojennych koło Burntisland i uzyskał dwa celne trafienia w wielką halę fabryczną. Ponadto zbombardowano Grimsby, lotnisko Great-Drieffield oraz lotnisko koło Lincoln. Zdołano uzyskać szereg trafień ciężkimi bombami. W ciągu ub. nocy kilka samolotów brytyjskich uszkodziło w zachodnich Niemczech bombami pewną ilość domów mieszkalnych. 4 osoby cywilne zostały zabite, szereg osób zraniono. Zestrzelono 4 samoloty nieprzyjacielskie, 5 niemieckich samolotów zaginęło.

Bułgaria należy do państw osi

Oświadczenie prezydenta ministrów Podkreślenie przyjaźni z Jugosławią

Sofia, 29 listopada. — W obliczu obecnych stosunków pomiędzy państwami osi a Anglią, Bułgaria stoi po stronie państw osi, oświadczył były bułgarski prezydent ministrów, Aleksander Zankow, w swojej mowie w parlamencie. Dzisiaj w walce stoją naprzeciw siebie, mówił Zankow, dwa systemy światowe: „System socjalizmu, reprezentowany przez Niemcy, Włochy i Związek Sowiecki, a przeciw niemu system kapitalizmu, rezprezentowany przez Anglię i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Bułgaria należy niewątpliwie do systemu socjalizmu o głównym zadaniem jej polityki musi być najściślejsza współpraca z nimi, ponieważ jedynie te państwa mogą gwarantować Bułgarii niezależność w przyszłości.

Na agresywną wypowiedź posła rządowego Domanowa w bułgarskim parlamencie dotyczącą sprawy Macedonii, cała jugosłowiańska prasa zareagowała w najostrzejszy sposób, wobec czego prasa bułgarska widzi się zmuszona odseparować się od wypowiedzi Domanowa i wskazując na „wieczną umowę przyjaźni" pomiędzy Bułgarią a Jugosławią oświadczyć, że Bułgaria przykłada wielką wagę do utrzymania dobrych stosunków z państwem sąsiednim. „Nie chcemy twierdzić, pisze „Słowo", że pomiędzy Bułgarią a Jugosławią jest wszystko w porządku i że nie istnieją żadne kwestie sporne. Jednakże wszystkie sporne kwestie na Bałkanie załatwiane będą w przyszłości za obopólnym porozumieniem i wyrozumiałością, a nie przelewem krwi. To jest także życzeniem mocarstw, które wpływają dzisiaj na politykę światową".

Zamach angielski na Tanger?

Niejasne aluzje brytyjskie i oświadczenie Butlera

Sztokholm, 29 listopada. — Polityka angielska dokonała we środę w wielu punktach frontu śródziemnomorskiego posunięcia, charakterystyczne dla jej metod i sposobów działania. Egipski minister wojny „zmarł nagle" we środę. Nagła i nieoczekiwana śmierć tego wybitnego ministra, odbywającego właśnie podróż służbową, zasili niewątpliwie nowym materiałem falę pogłosek kursujących w związku z tajemniczym zgonem premiera Husseina Sabry Paszy, zwłaszcza, że zarówno minister wojny, jak i poprzedni premier uchodzili za główną przeszkodę wciągnięcia Egiptu do wojny.

Druga akcja obraca się naokoło hiszpańskiego Tangeru. Od pewnego czasu zaczynają się w Anglii ujawniać tendencje wzięcia pod angielską władzę Tangeru, celem odciążenia Gibraltaru, a co najmniej zmuszenia Hiszpanii do demilitaryzacji i przywrócenia „międzynarodowego statutu" tego miasta.

W Izbie Gmin podsekretarz stanu Butler złożył oświadczenie, mogące uchodzić za przygotowanie do uderzenia w tym kierunku lub nawet angielskiego zamachu zbrojnego. Butler zapowiedział, że rząd planuje pewne kroki przeciwko „rzekomej" obecności włoskich łodzi podwodnych w porcie Tangeru. Zwraca się uwagę na tę kwestię rządowi hiszpańskiemu, który przecież obecnie ponosi odpowiedzialność za ten port.

W związku z tym „Daily Express" zaprotestował właśnie we wtorek w sposób niezwykle gwałtowny przeciwko włączeniu Tangeru do protektoratu hiszpańsko-marokańskiego, a również inne angielskie dzienniki od pewnego czasu omawiają w gwałtownym tonie te kwestie. Jednak — zapytuje organ lorda Beaverbrooka, czyniąc wyraźną aluzję do jakichś nowych planów zamachu — czy protesty tym razem wystarczą? Jak oświadczają w Londynie, międzynarodowy statut Tangeru posiada z powodu sąsiedztwa Gibraltaru żywotne znaczenie dla Anglii.

Nauka z Coventry Birmingham i Bristolu

Nie ma obrony przed masowym bombardowaniem angielskich centrów przemysłowych

Mediolan, 29 listopada. — „Popolo d'Italia" omawia w artykule swego specjalnego sprawozdawcy bardzo obszernie skuteczność niemieckich ataków bombowych na Anglię. Obraz jaki przedstawia dzisiaj Coventry, ciąży jak zmora — według słów korespondenta — na ludności Anglii, spędzając sen z powiek milionów ludzi, Coventry, Birmingham i Bristol zostały dotknięte tym samym losem. Miasta te stwierdzają, że obrona powietrzna i lotnictwo brytyjskie nie są w stanie zapobiec tego rodzaju bombardowaniom. Anglicy nie czynią sobie pod tym względem żadnych złudzeń. Nie ma żadnej bezwzględnej granicy dla rozmiarów i siły przebojowej ataków powietrznych. Natomiast zdolności obronne Anglii przed atakami powietrznymi mają swoje granice. Przywiązywano wielkie nadzieje do przyobiecanych nowych metod obrony powietrznej. Niemcy jednak znalazły nowe systemy ataków, aby jeszcze dotkliwiej dać się we znaki Anglii. Słowa Churchilla nie znajdują dziś u nikogo żadnej wiary.

W kołach wojskowych — pisze dalej sprawozdawca — panuje przekonanie, że masowe bombardowanie centrów przemysłowych dokonane przez setki samolotów kończy się zupełnym zniszczeniem upatrzonych celów. Wszelkie środki obronne nie są w stanie uchronić przed zniszczeniem tych centrów.

Ameryka śmieje się...

„Nieznana, niewymieniona, nieokreślona" — Zabito 75 niewymienionych z nazwy królików"

Nowy Jork, 29 listopada. — Amerykańskim dziennikom sprzykrzyło się już drukowanie identycznych codziennie angielskich komunikatów, bagatelizujących nie miedzie ataki powietrzne. „New York Post" ironizuje na temat tych metod i podaje następującą parodię „urzędowego" komunikatu angielskiego o działalności niemieckiego lotnictwa: „*Nieznana* liczba bombowców nadleciała pewnego *niewymienionego* dnia nad *nieokreśloną* część pewnego *niewymienionego z nazwy* państwa europejskiego. W tym *niewymienionym* dniu nie było *żadnej* pogody. Gdyby taka była, to należałoby ją uważać za *tajemnicę wojskową*. O godzinie *nie dającej się określić* zarządzono alarm powietrzny. Nieprzyjaciel, *którego nazwy nie chciano wymienić*, nie powinien znać istotnego czasu. Bomby spadły na plac golfowy, zabijając *75 niewymienionych z nazwy królików*, 25 osób, które znajdowały się w schronie w bezpośrednim sąsiedztwie placu golfowego, nie odniosły ran... Pewną papugę, która wskutek prądu powietrza została wyrzucona z klatki, widziano spacerującą po ulicy i mruczącą cicho do siebie. (Papuga mruczała tak cicho, ażeby nie udzielić *komuś jakichkolwiek* informacyj). W czasie ataku wyrządzono jedynie *zupełnie nieznaczne* szkody".

IRLANDIA UBEZPIECZA SIĘ

Wniosek o dalsze 3 miliony funtów na obronę Irlandii — Podwyższenie wydatków do 6 i pół miliona funtów

Sztokholm, 29 listopada. — Jak donoszą z Dublina, parlamentowi irlandzkiemu przedłożono wniosek o dodatkowe zatwierdzenie 3 milionów funtów na obronę kraju zostały podwyższone do wysokości około 6 i pół milionów funtów.

DEKANOSOW W BERLINIE

Przyjazd nowego ambasadora sowieckiego do stolicy Rzeszy

Berlin, 29 listopada. — Nowomianowany ambasador Związku Socjalistycznych Republik Rad w Berlinie Włodzimierz C. Dekanosow przybył we czwartek w południe do stolicy Rzeszy.

NIEWIELKA SZKODA

300 żydów zginęło w katastrofie parowca „Patria"

Sztokholm, 29 listopada. — Z angielskich kół informują, że w związku z zatonięciem angielskiego parowca „Patria" pojemności 13.000 brt. na którego pokładzie znajdowali się przybyli drogą nielegalną do portu w Haifie, emigranci żydowscy miało rzekomo zginąć 300 osób. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż 22 osoby zginęły wskutek eksplozji, po której statek zatonął. O 254 osobach brak wszelkich wiadomości, uważać je należy jako zaginione.

Zabójstwa w Jiławie

Komunikat generała Antonescu Odezwy Horia Simy

Bukareszt, 29 listopada. — Prezes rady ministrów wyda. urzędowy komunikat, z którego wynika, iż w nocy z 26 na 27 listopada grupa legionistów, którzy byli zatrudnieni przy ekshumacji zwłok Codreanu i jego towarzyszy, pochowanych w obrębie wojskowego więzienia w Jiławie, wtargnęła do gmachu więziennego, po czym zastrzeliła kilku przebywających tam politycznych więźniów. Legioniści ci potraktowali zastrzelone osoby jako te, które zawiniły w zamordowaniu Codreanu i innych członków Żelaznej Gwardii. Czyn ten potępili zarówno generał Antonescu jak i Horia Sima. Ponieważ generał Antonescu i ruch legionowy opowiedzieli się za bezwzględną sprawiedliwością i praworządnością, sprawców czeka surowa kara.

Horia Sima ogłosił odezwę do legionistów, w której m. in. powiedziano:

„Istnieje jedno najwyższe prawo, a tym jest obrona ojczyzny. Inicjatywa jednostek szkodzi ojczyźnie, jest zbrodnią, która musi podlegać karze. Rozkazuję wszystkim legionistom, aby szli śladami kapitana Codreanu, który nakazywał nam zawsze drogę sprawiedliwości." Odezwa kończy się słowami: Koledzy! Pamiętajcie o ładzie i dyscyplinie.

Horia Sima wydał drugą odezwę do organizacyj legionowych, w której wezwał ruch legionowy do podporządkowania się generałowi Antonescu, któremu legioniści winni bezwarunkowo posłuszeństwo. Każde zboczenie jednostek lub grup legionowych z drogi wytyczonej przez generała Antonescu i Horia Simy, będzie surowo karane.

NOWA WYPRAWA RAF

Angielscy lotnicy znów nad Szwajcarią

Berno Szwajcarskie, 29 listopada. — Sztab armii szwajcarskiej informuje, iż w nocy z 26 na 27 listopada ukazały się nad suwerennym terenem Szwajcarii zachodniej liczne obce samoloty, które szybowały na znacznej wysokości. Wlot miał miejsce na odcinku granicznym pasma Jura, przy czym samoloty leciały w kierunku południowo-wschodnim, zaś granicę południową Szwajcarii przeleciały w kierunku północno-zachodnim. W wielu miejscowościach przystąpiła do akcji artyleria przeciwlotnicza.

—o—

Nożycami przez prasę

„Przystąpienie Rumunii do Paktu Trzech Mocarstw przedstawia dla kraju zwrot w politycznej jego historii; Rumunia jest dumna, że zjednoczyła się z punktem widzenia potęg, które ukształtują nowe oblicze Europy na zasadach sprawiedliwości." („Curentul", Bukareszt)

„Przystąpienie Rumunii świadczy, że mocarstwa osi mają pełne zaufanie do regimu legionistów; bez tego zaufania ścisła współpraca nie mogłaby mieć miejsca. Zapomniawszy metody przeszłości osiągnie się dobroczynny pokój, który ochroni młody naród od bolesnych i częstokroć zbytecznych ofiar." („Curentul", Bukareszt)

„Anglicy sądzą, że przetrzymają, wytrzymają ale pod runami; jeżeli nie wytrzymają — w takim razie wybiła ostatnia godzina Empire, a nikt już nie myli się co do potęgi Niemiec i ich militarnej siły graniczącej wprost z czymś cudownym." („Imperial", Rio de Janeiro) (x)

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Listopad 30 Sobota

Dziś: Andrzeja Ap.
Jutro: Natalii, Eligiusza
Wschód słońca o godz. 8,46
Zachód „ „ 16,51
Temperatura w dn. 29 b. m. o g. 7 +1° C., o g. 10 +2° C.

Ważne dla tych, co mają krewnych w Ameryce! W Warszawie uruchomiono obecnie biuro największego niemieckiego towarzysta okretowego „Hamburg — Amerika Linie" na Generalne Gubernatorstwo. Towarzystwo pośredniczy w otrzymywaniu pieniędzy oraz paczek od krewnych i znajomych z krajów zamorskich. Wszyscy, chcący w tym celu nawiązać kontakt z osobami, przebywającymi w krajach zamorskich, mogą to uczynić za pośrednictwem biura, mieszczącego się w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej 154.

Walter w Częstochowie. W dniu wczorajszym przybył do naszego miasta na gościnne występy znakomity humorysta i artysta scen warszawskich, Władysław Walter. Popularny ten artysta występuje w cukierni p. Gospodarka. Recenzję podamy w następnym numerze.

Wariacka jazda żydowskiego pachołka. W ub. czwartek przy zbiegu ulic Katedralnej i Orlicz-Dreszera platforma, powożona przez żydowskiego woźnicę Abrama Rotensteina, najechała przechodzącego tamtędy pewnego staruszka Polaka, na skutek czego ten upadł na jezdnię, doznając ogólnych potłuczeń. Przechodnie podnieśli starca, wobec zaś żydowskiego parobka przyjęli tak zdecydowaną postawę, iż ten od razu spokorniał i nawet odwiózł ofiarę wypadku do domu.

Złodzieje skradli prosiaka. We wsi Brzostek niewykryci na razie złodzieje zakradli się nocą do zagrody rolnika Konstantego S. i, zrobiwszy podkop pod ścianą, dostali się do chlewa, gdzie znajdował się duży, tuczony prosiak. Złodzieje, nie mogąc najwidoczniej przez ciasny podkop wydostać się z prosiakiem na zewnątrz, poradzili sobie w ten sposób, iż zabili zwierzę na miejscu i, poćwiartowawszy na kawały, dopiero ulotnili się z mięsem. Gdy rano gospodarz przyszedł do chlewa, znalazł tylko porzucone wnętrności z prosiaka. Poszkodowany o kradzieży zameldował policji.

Spaliła się stodoła. Miejska Straż Pożarna wezwana została do Bleszna, gdzie w jednej z zagród gospodarskich na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł gwałtowny pożar. Po przybyciu na miejsce pożaru, ogień został szybko ugaszony. Pastwą płomieni padła tylko stara stodoła. Straty są nieznaczne.

Bójka o miedzę. Między rolnikami Józefem Gajdą i Leonem Adamusem, mieszkańcami wsi Otolów, często dochodziło do awantur i sporów na tle majątkowym. Gdy ostatnio Józef G. wyorał sąsiadowi miedzę, ten schwycił widły i tak uzbrojony pobiegł do orzącego i zaatakował go. Między chłopami wynikła gwałtowna bójka, gdyż napastowany bronił się dzielnie grubym biczyskiem. Po chwili jednak G., otrzymawszy silny cios w głowę, upadł na ziemię. — Pokonanego już przeciwnika Adamus pobił jeszcze dotkliwie, zadając mu kilkanaście ran tłuczonych.

Z RADOMIA

Dom cechowy w Radomiu

Z okazji sesji rzemieślników radomskich omówiono sprawę stworzenia odpowiedniego pomieszczenia dla cechów oraz ich urządzeń społecznych. Dr Lichtenthäler z Izby Rzemieślniczej, biorąc pod uwagę panujący brak pomieszczeń, przyrzekł poprzeć stworzenie tymczasowego pomieszczenia dla cechów, aż do czasu wybudowania i urządzenia nowego gmachu Domu Cechowego w Radomiu.

Złodzieje kolejowi pod kluczem

Sąd Wyjątkowy w Częstochowie za kradzież towaru z zamkniętego wagonu skazał mieszkańca Kłomnic Teofila Kapczyńskiego na 1 rok ciężkiego więzienia i mieszkańca Wojciechowa Stanisława Kaźmierczaka na 9 miesięcy więzienia, zaliczając u obu na poczet kary areszt śledczy.

Dwóch młodych i niewątpliwie zdrowych, a do pracy zdolnych ludzi, miast pójść drogą uczciwą i ofiarowaną im możność zarobku traktować jako wyjątkowo pomyślny uśmiech losu, wybrało „wygodniejszą" drogę łatwych „złodziejskich zarobków". Kaźmierczak, dotychczas nie karany, uległ całkowicie wpływowi swego kolegi Kapczyńskiego, który robi wrażenie zdecydowanego złodzieja.

Obaj oskarżeni szukając „szczęścia", około godziny 1-ej po północy w dniu 20 września b. r., przyszli na stację kolejową Kamińsk. Na towarowym odcinku stacji stał zatrzymany chwilowo pociąg towarowy. Do jednego z zamkniętych wagonów pociągu dostali się, po otwarciu drzwi, obaj złodzieje i wyrzucili na tor belę obszytego w jutowy pokrowiec towaru. W pokrowcu tym, jak się później okazało, znajdował się chodnik pluszowy. W międzyczasie pociąg ruszył w dalszą drogę i złoczyńcy zmuszeni przejechać niewielki odcinek, a następnie wyskoczyli z wagonu, udając się w kierunku porzuconego łupu. Nie udała się jednak „wyprawa", albowiem ludzie, ładujący na jednym z bocznych torów kartofle do wagonów, zauważyli kradzież i w porę zawiadomili władze kolejowe. Obaj złodzieje zorientowali się, że kradzież została odkryta i że zostali zauważeni. W takiej sytuacji pozostała im tylko droga ratowania się ucieczką. Zbiegli więc do pobliskiego lasu i tam mieli zamiar ukryć się przed ewentualnym poszukiwaniem policji. Policja jednak zlikwidowała błogi zamiar obu złodziejaszków i ujęła ich właśnie w tym lesie, który miał oskarżonym zapewnić bezpieczne schronienie.

Na rozprawie sądowej z całą drobiazgowością odtworzone zostały szczegóły sprawy i potwierdzone aż nadto wyraźnie materiałem dowodowym. —tse)

Z KRAKOWA

Zakaz przewożenia żydów oraz ich mienia przez spedytorów w krakowskiem

Kierownik zrzeszenia przedsiębiorców transportowych na okręg krakowski wydał zarządzenie, w myśl którego z mocą natychmiastową wzbronione jest przewożenie żydów ich ruchomości i towarów przez przedsiębiorstwa transportowe w okręgu krakowskim.

Wykroczenia karane będą grzywną do zł. 500.— względnie wykluczeniem z zrzeszenia przedsiębiorstw transportowych.

Nie ma Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Generalnym Gubernatorstwie. Pełnomocnik Niemieckiego Czerwonego Krzyża przy Generalnym Gubernatorstwie otrzymuje w ostatnich tygodniach coraz więcej listów, z których wynika, że wśród szerokich kół ludności panuje mniemanie, jakoby w Warszawie i Krakowie znajdowała się ekspozytura Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Mniemanie to jest jednak mylne.

Wszelkie podania i prośby muszą zatem odpowiednio do ich rodzaju być kierowane do właściwych władz w Generalnym Gubernatorstwie, względnie do komitetów lokalnych polskich czy żydowskich organizacyj Naczelnego Komitetu Pomocy. Podania w sprawie poszukiwania zaginionych, szczególnie na terenie rosyjskim, załatwiane są, jak zwykle, przez odpowiednie placówki przy Prezydium Niemieckiego Czerwonego Krzyża w Berlinie oraz przez Polski Czerwony Krzyż w Krakowie i Warszawie. Podania, których nadawcy są obywatelami amerykańskimi, kierować należy do Generalnego Konsulatu Amerykańskiego w Berlinie, Hermann-Göringstrasse 21.

Co słychać pośród ogrodników?

Unifikacja zrzeszeń ogrodniczych — Tegoroczne zbiory owoców i warzyw

Do niedawna istniały w Częstochowie dwa zrzeszenia ogrodników pod nazwą: Towarzystwo Ogrodnicze i Centralny Związek Zawodowy Ogrodników. Obie te organizacje skupiały w sobie ogrodników miasta Częstochowy i najbliższej okolicy, reprezentując ich interesy na zewnątrz. We wrześniu b. r. nastąpiła unifikacja tych dwóch organizacyj w jedną, która obecnie nosi nazwę: Powiatowy Związek Ogrodników w Radomsku, Oddział w Częstochowie. Zjednoczenie tych dwóch organizacyj w jedną okaże się o tyle korzystne, że interesy i potrzeby naszego ogrodnictwa będzie reprezentowała jedna organizacja, przez co uniknie się rozbieżności w działalności związków, które zasadniczo mają identyczny cel. Ze wszech miar więc skoordynowanie i scentralizowanie pracy wszystkich ogrodników na terenie jednego związku będzie bardzo korzystne i wyda dobre wyniki.

Głównym celem Związku jest pośredniczenie między członkami organizacji a władzami, którym się przedstawia wszelkie potrzeby naszego ogrodnictwa. Sytuacja na rynku ogrodniczym nie przedstawia się specjalnie korzystnie. Jeżeli chodzi o sady, to, na podstawie przeprowadzonej ankiety, w ubiegłej zimie wymarzło 95 procent drzew owocowych. To, że się jeszcze dużo drzew widzi po ogrodach, nie świadczy o tym, że ich dużo pozostało. Wielu ogrodników celowo nie ruduje drzew dlatego, że, jak twierdzą, wyrudowane drzewo i leżące gdzie na podwórzu zawsze może złodziej ukraść, a takie, które stoi w ziemi, jest pod tym względem pewniejsze. Naturalnie wspomniana ankieta obejmuje tylko naszą okolicę tak, że inne okolice Generalnego Gubernatorstwa nie posiadają tak katastrofalnych szkód w drzewostanie sadów. Szkody poza tym zależą nie tylko od okolicy, a również od odporności na mrozy hodowanych gatunków drzew owocowych.

Urodzaje w roku bieżącym były mierne, z wyjątkiem kapusty, która w tym roku przyniosła bardzo dobre zbiory. Powodem tego był nadmiar wilgoci i idący z nią w parze rozwój szkodliwych grzybków. Dane co do zbiorów tegorocznych dotyczą tylko okolic Częstochowy, gdyż w innych okolicach sprawa ta przedstawia się różnie.

Związek Ogrodniczy w Częstochowie liczy obecnie 96-ciu członków. Są to przeważnie małorolni ogrodnicy, posiadający przeciętnie od pół do 5-morgowe (1 hektar — 2 morgi) ogrodnictwa. Jeżeli chodzi o większe zakłady ogrodnicze, to Częstochowa posiada ich tylko 3. Również tyle hurtowni posiada Częstochowa.

Jednym z głównych zadań Związku jest uporządkowanie handlu produktami ogrodniczymi. Istnieje specjalna komisja dla kontroli handlu, której zadaniem jest kontrolowanie jakości produktów i ich cen, jak również higienicznych warunków sprzedaży. Istnieje również zakaz sprzedawania produktów ogrodniczych handlarzom-żydom, którzy jednak produkty te zdobywają przez pośredników. Rzecz zrozumiała, że im w handlu więcej pośredników od wytwórcy do konsumenta, tym produkt jest droższy. Warto by z tego wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Związek Ogrodniczy pośredniczy w zaopatrywaniu swych członków w nawóz, opał do ogrzewania cieplarń, materiał do naprawy inspektów i t. d., a równolegle do tego prowadzi pracę oświatową, udziela porad, prowadzi walkę z szkodnikami i chorobami w sadzie i w ogrodzie. (t)

Drugi koncert symfoniczny Filharmonii Gen. Gubernatorstwa

Orkiestra filharmoniczna w Krakowie ustala sobie w opinii kulturalnej publiczności naszego miasta zasłużony rozgłos pozyskany pierwszym koncertem. Poziom tego zespołu, złożonego z wybitnych solistów i koncertantów stoi ponad wszelką dyskusję, a każdy nowy występ przyczynia się do ugruntowania tej pozycji. Czy to sceny huraganowego, żywiołowego temperamentu, czy liryczne scenki i miniatury, czy diaboliczne frazy mistycznego zapału krakowskiego wzorową i bezbłędną interpretację.

Dwa dotychczasowe koncerty utworzyły doskonałe zaczątki nowej atmosfery prawdziwej i czystej sztuki. Blisko dwu i półgodzinna uczta duchowa, w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu dostarczyła słuchaczom, wypełniającym salę niemal do ostatniego miejsca głębokich i wzruszających wrażeń, jakie może dać tylko czysta krynica prawdziwej wielkiej sztuki.

Sztuka w interpretacji filharmoników krakowskich staje ponad prądami i wymaganiami mody. Utwory, cieszące się ustaloną pozycją w dorobku kulturalnym ludzkości i znane z wielokrotnych interpretacji przez inne zespoły w ich wykonaniu stanowiły nawiązanie do najpiękniejszych tradycji klasycyzmu, wolnego od wszelkich naleciałości moderny.

Wzorowy i energiczny kierownik tego zespołu p. Rudolf Erb, wyszedł z założenia utrzymania linii zasadniczej, zgodnej z intencją twórców t.j. dostarczanie słuchaczowi gotowego dzieła artystycznego, wbrew licznym ostatnio próbom naginania starych klasycznych arcydzieł do mechaniki nowoczesnej indukcji interpretacyjnej. Zamknięcie się w ramach najautentyczniejszego klasycyzmu jest niewątpliwie najszczęśliwszą metodą zrozumienia tych arcydzieł, które powstały w zupełnie innych warunkach i na podstawie zupełnie odmiennych założeń, niż nowoczesne dzieła sztuki muzycznej. Już sama monumentalność w znaczeniu ówczesnym jest czymś zupełnie niedostępnym dla dzisiejszego człowieka, obracającego się w skali zupełnie odmiennych wrażeń i odczuć. Zamknięta epoka klasyczna stanowi całość dla siebie, niezrównaną i nieosiągalną dzisiejszymi środkami, zrozumienie i uprzystępnienie tej epoki jest możliwe tylko przez możliwie najwierniejsze dostosowanie się do form i środków, wyznaczonych przez jej mistrzów.

Koncert rozpoczął się najłatwiejszymi i najprostszymi środkami skonstruowanym utworem K. M. Webera do „Wolnego strzelca". Utwór ten w wykonaniu zespołu wywarł na publiczności pożądane wrażenie, wprowadzając ją przez ten przedsionek wielkiej sztuki do wnętrza świątyni, w której króluje nieśmiertelny Beethoven. Wspaniały koncert skrzypcowy D-dur znalazł doskonałego i wzorowego wykonawcę w p. Sonnleitnerze. Młody ten skrzypek zrozumiał prawdziwe znaczenie koncertu jako popisu, w odróżnieniu od nastrojowej symfonii. Istotnie też technika młodego wykonawcy stanęła na najwyższym poziomie, a wzorowy i dyskretny akompanjament orkiestry dał słuchaczom pełnię muzycznych wrażeń.

VI. Symfonja patetyczna Czajkowskiego, to wielkie przeżycie dla każdego miłośnika sztuki, trzymała w napięciu salę aż do ostatniego tonu. Wszystkie różnorodne i przepiękne obrazy, malowane przez rosyjskiego mistrza w ramach tego dzieła znalazły w zespole wzorowego wykonawcę. Czy sceny jak w sali balowej, ożywionej baletem Straussa, czy żywiołowe wybuchy stepowego temperamentu wyrzeźbione zostały z precyzją i zrozumieniem stojącym ponad wszelkie pochwały. Tego rodzaju interpretacji, w tak bezbłędnym i na wysokim poziomie stojącym wykonaniu nie danym było często słyszeć w naszym mieście.

Publiczność dała się bez oporu porwać i oczarować monumentalnemu dziełu. Kiedy przebrzmiały ostatnie tony i słuchacze obudzili się z fantastycznego snu, nie chciało się wierzyć, że królestwo tonów już się skończyło. Dopiero po chwili zerwały się huragany oklasków, nagradzając wzorowy trud artystycznego zespołu i jego kierownika.

Z KIELC

Obozy pracy dla opornych rolników

Starostwo powiatu miechowskiego utworzyło w Skalbmierzu i Gołczy przymusowe obozy pracy dla tych rolników, którzy w przepisanym terminie nie odstawili nałożonych 40-tu procent kontyngentu zbożowego.

Jednocześnie starosta zwraca się do wójtów w powiecie o zwiedzenie przymusowych obozów pracy, celem przekonania się o dodatnich skutkach tego zarządzenia.

Zasiedzeństwo winien zabrać ze sobą: koc, łopatę i naczynia do jedzenia.

Kopalniana Spółka Opałowa
ODDZIAŁ W CZĘSTOCHOWIE
Sprzedje węgiel nowo i na wory drzewo opałowe
Biuro przy Alei Kościuszki 14, tel. 12-01.
Bocznica i magazyn przy ul. Bieżańskiego 8, tel. 12-62.

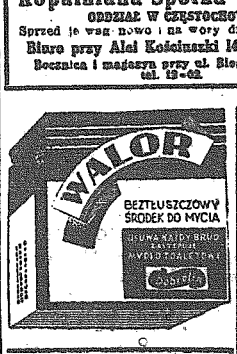

Różne

MAJATEK
trzywłókowy, bez długów, wielkim, młodym ogrodem, wiatrakiem, samiennie na dom nowy, bez długów, ogrodem, — śródmieściu chrześcijańskim Częstochowy, obowiązkowa dopłata. Wiadomość: Administracja „Kuriera Częstoch." 4265

ZGUBIONY
dowód osobisty na nazwisko Jakubiak Mikołaj wydany przez Zarząd gminy Krzyżanów, unieważnia się. 4289

Prosimy pamiętać!
Ogłoszenia do wydania niedzielnego przyjmujemy tylko **do soboty godz. 9-tej rano!**

Wszystkie drogi
prowadzą do „Sztuki" na
KONCERT
M. JANOWSKIEJ
W piątek, dnia 29 i sobotę, 30 listopada.
Początek o godzinie 18.

WIEDEŃ
miasto walca, piosenki i miłości, ujrzysz w ilustracji i barwnym opisie na łamach
Nr 30 TYGODNIKA „7 DNI"
W tymże numerze: Jubileusz linotypu, Konkwistadorzy, Podarowane godziny, Indianie, Jarmark, Sieć, oraz inne ciekawe artykuły i nowela. — Poza tym powieść, humor, kącik lekarski, rozrywki umysłowe i t. p.
Cena tylko 50 gr. — Wszędzie do nabycia. Red. i Adm.: Warszawa, Marszałkowska 3.

„Z matematyczną ścisłością"

Opinja szwedzkiego dziennika o niemieckich atakach powietrznych na centra brytyjskiego przemysłu wojennego

Sztokholm, 29 listopada. — Pewien szwedzki dziennik w artykule omawiającym sytuację Anglii oświadcza, że skuteczność akcji niemieckich samolotów bombowych staje się coraz większa, a to z uwagi na fakt, iż Anglii dotychczas nie udało się zorganizować skutecznej obrony w porze nocnej.

Wszystko wskazuje na to — pisze szwedzki dziennik — że Anglia nie posiada dostatecznie wielkiej liczby samolotów myśliwskich, koniecznych do obrony. Wprawdzie siła oporu angielskiego jest nadal poważna, mimo to jednak niszczycielska działalność lotnictwa niemieckiego wśród obiektów angielskiego przemysłu wojennego pracuje z niesłychaną dokładnością i zegarową precyzją, o której może wyrobić sobie właściwy sąd tylko ten, kto był osobiście świadkiem akcji niemieckiej. Dziennik wyraża się w sposób ostrożny, iż po przykładzie kampanii wojennej na polach Francji, Belgii i Holandii, będzie można wyrobić sobie opinię o losie jaki niezawodnie czeka Anglię.

Pewien kupiec przybyły z Anglii do Madrytu opowiada o coraz częściej powtarzających się demonstracjach ulicznych w Londynie. W ostatnim dniu jego pobytu w Londynie grupa bezdomnych, czasowo zamieszkałych w tunelach kolei podziemnej w dzielnicy Aldwych usiłowała dokonać najścia na słynny Savoy-Hotel, aby jak się wyrażali przyjrzeć się z bliska luksusowemu życiu magnatów.

Z trudem udało się policji odeprzeć demonstrujący tłum, w czym pomógł jej powtórny atak niemieckiego lotnictwa, wobec czego tłum pospiesznie wycofał się do schronów.

Tajemnicze miasto

Przez całą noc trwał atak bombowy na „pewne miasto w południowo-zachodniej Anglii" i na Londyn

Nowy Jork, 29 listopada. — „United Press" donosi z Londynu, że w nocy na czwartek przedmiotem niemieckich ataków bombowych było jedno miasto na południowo-zachodnim wybrzeżu Anglii. Bombowce niemieckie ukazywały się nad miastem w odstępach zaledwo 10-minutowych, zrzucając bomby zapalające i rozpryskujące. Zburzonych zostało „kilka domów" i wyrządzono „pewne szkody".

Również „Reuter" przyznaje, że w nocy na czwartek panowała „nieprzyjacielska działalność lotnicza" nad pewnym miastem w południowo-zachodniej części Anglii, oraz nad Londynem i jego przedmieściami. „Ataki na miasto na wybrzeżu południowo-zachodnim" — jak donosi urzędowe brytyjskie biuro informacyjne — „rozpoczęły się wkrótce po nastaniu ciemności i trwały do godz. 1,30 czasu brytyjskiego. Ataki na Londyn trwały przez całą noc z przerwami. Na obu tych terenach wyrządzono szkody w domach mieszkalnych, budynkach i spichrzach, które trafiono ciężkimi bombami."

„Poza tym" — donosi w dalszym ciągu „Reuter" — „kilka bomb zrzucono nad Anglią wschodnią i nad południowo-wschodnimi częściami Szkocji."

...TO PLYMOUTH

Niemieckie eskadry bojowe zaatakowały ważne obiekty wojenne w Plymouth

Berlin, 29 listopada. — Według meldunków, nadeszłych do Naczelnej Komendy Armii Niemieckiej, niemieckie eskadry bojowe zaatakowały w nocy na 28 listopada ważne obiekty wojenne w Plymouth. Liczne i wielkie pożary stanowiły dowód skuteczności ataku.

Przywódca angielskich związków zawodowych Citrine oświadczył w Nowym Orleanie w St. Zjedn., że wskutek bombardowań produkcja Anglii nie może być utrzymana na planowanej wysokości.

Sygnały S. O. S. na dalekich wodach

„Port Brisbane" zatopiony na Oceanie Indyjskim — Również „Maimoa" zatonął — Rejsy w służbie angielskiej nie popłacają

Sztokholm, 29 listopada. — Z Canberra donosi Reuter, o zatopieniu z końcem ubiegłego tygodnia na wodach Oceanu Indyjskiego brytyjskiego statku handlowego „Port Brisbane" pojemności 10.612 ton. W uzupełnieniu tej wiadomości komunikuje australijski minister marynarki o przybyciu do jednego z portów australijskich wojennego statku australijskiego z 27 rozbitkami z okrętu „Port Brisbane". Zatopiony parowiec rejestrowany był w Londynie.

Sztokholm, 29 listopada. — Jak donosi Reuter uzupełniająco w związku z zatopieniem parowca brytyjskiego „Port Brisbane" (10.612 ton), atak odbył się w porze nocnej. Okręt niemiecki zniszczył najpierw ogniem stację nadawczą i mostek kapitański, po czym unieruchomił ster. Wobec tego załoga opuściła „Port Brisbane" a wszyscy zajęli miejsca w trzech łodziach ratunkowych. Pasażerów dwóch łodzi ratunkowych wziął na pokład okręt niemiecki, rozbitków z trzeciej łodzi przyjął później pewien australijski okręt wojenny. Okręt niemiecki oddalił się po zatopieniu „Port Brisbane".

Kiedy australijski okręt wojenny poszukiwał za dalszymi rozbitkami z „Port Brisbane" znaleziono pustą łódź ratunkową brytyjskiego parowca handlowego „Maimoa" (8.011 ton). Reuter sądzi, że „Maimoa" został również zatopiony przez okręt niemiecki a załoga wzięta do niewoli.

Sztokholm, 29 listopada. — Reuter widział się ponownie zmuszonym do zakomunikowania o stracie kilku nowych okrętów. Parowiec angielski „Ovington Court" pojemn. 6.095 ton, według doniesienia z Durbanu w południowej Afryce, osiadł na mieliźnie i uległ zniszczeniu. Czy to „utknięcie na mieliźnie" było spowodowane akcją nieprzyjacielską, Reuter nie mówi.

Dalej na Atlantyku został storpedowany szwedzki parowiec „Veronica" poj. 1316 ton, jadący w służbie angielskiej. 17 ludzi załogi miało ponieść śmierć.

Również jadący w służbie angielskiej parowiec grecki „Eugena Cambanis" poj. 3.470 ton, którego sygnały S.O.S. zostały przejęte przez amerykańską radiostację Mackay jest objęty pożarem i pędzony przez fale na Oceanie Atlantyckim.

Oslo, 29 listopada. — Jak donosi „Dagbladet" koła miarodajne potwierdzają stratę następujących norweskich statków, będących pod kontrolą angielską: „Tirranna" (7.230 ton), „Simla" (6.031 ton), „Cubano" (5.810 ton), „Tancred" (6.094 ton) i „Tudor". Powyższe straty zaistniały na odcinku szeregu ostatnich miesięcy.

Sztokholm, 29 listopada. — „Svenska Dagbladet" przynosi szczegóły o losie szeregu okrętów należących do znanego norweskiego towarzystwa armatorskiego Wilhelma Wilhelmsena. Według tych informacyj od wybuchu wojny towarzystwo to straciło już 7 okrętów MS „Douaine" zatonął 10 października, MS „Pirranna" 22 września. Pięć okrętów zatopionych jeszcze poprzednio, mianowicie SS „Simla", SS „Cubano", MS „Tennessee", MS „Tancred" i MS „Tudor" zostały wszystkie zaatakowane w angielskich transportach konwojowanych i zatopione.

Nowy Jork, 29 listopada. — Rejestr żeglugi morskiej komunikuje, że parowiec norweski „Princess Ragnhild" pojemn. 1950 ton, mający 300 osób na pokładzie najechał na minę koło wybrzeża Anglii i zatonął.

POŻAR W SZTOKHOLMIE

Fabryka celulozy w Sztokholmie spłonęła doszczętnie

Sztokholm, 29 listopada. — Szwedzki przemysł poniósł w ubiegłą środę poważne straty wskutek pożaru fabryki celulozy w Sztokholmie, która w niespełna trzy godziny zamieniła się w gruzy i popiół. Kilku strażaków ogniowych uległo zatruciu wskutek pracy w kłębach gęstego dymu. Wysokość szkód ocenia się na sumę pół miliona koron szwedzkich. Dotychczas nie udało się ustalić przyczyny tego tajemniczego pożaru.

Lloyd's ucieka z Anglii

Kopenhaga, w listopadzie.

Lloyd's — największy angielski koncern ubezpieczeniowy, a zarazem największa organizacja ubezpieczeniowa świata, uciekł z Londynu do Nowego Yorku. Ta ucieczka Lloyd'sa staje się powodem, że Londyn na międzynarodowym rynku ubezpieczeniowym spada do zera. Z drugiej znowu strony okoliczność ta pozwala Stanom Zjednoczonym na dalsze rozbudowanie dotychczasowej rywalizacji z Anglią także i na terenie ubezpieczeniowym zamorskim, podobnie jak to ma miejsce na terenie handlu dewizowego zamorskiego.

Ucieczka Lloyd'sa oznacza dla Anglii nie tylko olbrzymią stratę gospodarczą, lecz także dotkliwe umniejszenie znaczenia, jakie przed tym posiadała. Przed kilku laty na 150 rocznicę powstania tego koncernu ubezpieczeniowego wydany był w Londynie wspaniały bankiet — zupełnie słusznie, gdyż Anglia, która rozporządzała największą na świecie flotą handlową, doszła do tego znaczenia w dużej mierze dzięki Lloyd'sowi. To towarzystwo od ubezpieczenia okrętów i jazdy morskiej, dało do rąk Anglii ważny monopol międzynarodowej służby informacyjnej okrętowej.

Początek Lloyd'sa odnieść trzeba do Edwarda Lloyda, który przy końcu 17 wieku, kiedy w kawiarniach londyńskich żywo jeszcze omawiano okropności wielkiego pożaru stolicy, prowadził taką kawiarnię w pobliżu Toweru, a więc portu. Kawiarnia ta przeznaczona była dla specjalnych gości, mianowicie dla kapitanów okrętowych, marynarzy i kupców, którzy dzielili się między sobą wiadomościami o marszrutach okrętowych, katastrofach, możliwościach przeładowania towarów i transportach morskich.

Przy takich pogawędkach swych stałych gości wpadło do głowy Lloydowi prosić kapitanów, którzy przychodzili do jego kawiarni, aby go stale informowali o wszystkich wypadkach i zdarzeniach, jakie przeżywali w swych podróżach po świecie i o tym co ich spotykało na tych „siedmiu morzach" kuli ziemskiej (w Anglii wszystkie morza świata określa się mianem „Seven Seas"). Oni chętnie czynili zadość jego życzeniu, bo im samym sprawiało to pewną przyjemność. Skutkiem tego u londyńskiego kawiarza tyle było wiadomości o wypadkach i zdarzeniach na morzach, że coraz więcej gości przychodziło do Lloyda. Bo on mógł udzielić przecież tylu cennych wiadomości o losach okrętów, znajdujących się na morzu, udzielić ważnych wskazówek, co do np. ubezpieczenia transportu, a to dla zainteresowanych osób miało doniosłe znaczenie.

Wiadomości podobne napływały w takiej ilości ze wszystkich części świata do Lloyda, że on w roku 1692 postanowił podawać je do publicznej wiadomości w specjalnej gazecie. Tak powstała gazeta „Lloyd's News", która obok urzędowej „London Gazette" jest najstarszą gazetą angielską. W r. 1726 zamienił ją na dziennik pod tytułem „Lloyd's List", który do dziś dnia istnieje.

Gazeta ta stała się tak konieczną dla sfer ubezpieczeniowych, że po śmierci jej założyciela, wydawano ją dalej. Stanowiła ona centrum czynności ubezpieczeń morskich, które teraz przeniesiono do znacznie większego lokalu. Zaczynało się tam cisnąć coraz więcej ludzi o niepewnej konduicie handlowej i jeszcze niepewniejszej zdolności płatniczej i narażać na szwank dobrą opinię przedsięwzięcia. Wobec tego, by się od takich jednostek zabezpieczyć, Niemiec z Rygi nazwiskiem Angerstein skupił w związek wszystkich zawodowo trudniących się ubezpieczeniami, a rzetelnych ludzi; związek ten przeniósł siedzibę w r. 1774 do „Royal Exchange", gdzie Lloyd's miał swe biura daleko w wieku XX.

Co to jest Lloyd's? Jest to stowarzyszenie osób zajmujących się ubezpieczeniami, stowarzyszenie, które zatrzymało starą nazwę właściciela kawiarni i wspomnienie kawiarni. Jeszcze bowiem długie dziesiątki lat najwyżsi urzędnicy tej instytucji nazywali się starszymi kelnerami (heardwaiters) — aż wreszcie angielskie ministerstwo handlu dało wyraźnie do zrozumienia, że sobie nie życzy mieć do czynienia z „kelnerami".

Prawną formę stałą przyjął Lloyd's dopiero odtąd, odkąd w r. 1771 zostało założone pierwsze stowarzyszenie ubezpieczeń transportów morskich. Dokładnie w sto lat później, w r. 1871 została Society of Lloyd's wciągnięta do wykazu urzędowego. Dopuszczenie na członka następuje po starannym zbadaniu kandydata przez stosowny wydział, który ma orzec, czy kandydat zasługuje na tę godność. Przyszły „Underwriter" musi być najpierw zalecony przez sześciu starych członków, następnie musi złożyć 10 tysięcy funtów szterlingów w gotówce lub papierach wartościowych, jako gwarancję swej zdolności płatniczej. Suma ta może być dopiero wtedy naruszona, gdy on już nie może zadość uczynić swym zobowiązaniom.

Członkiem Lloyd'su może więc zostać tylko ten, kto ma bardzo wielki majątek. Wpisowe 400 gwinei (8400 marek w złocie) i składka roczna 20 gwinei (420 marek) nie grają dla takich ludzi żadnej roli. Natomiast maklerzy ubezpieczeniowi mają dostęp już za 5 gwinei rocznie. Ci przynoszą do kantoru już gotowy materiał, gdyż „Underwriter" nie styka się nigdy bezpośrednio z tym, co szuka asekuracji. Makler przychodzi z dokładnie wypełnioną polisą do Lloyd'su i przedkłada ją „Underwriterowi". Jeżeli interes ten uzna za odpowiedni, to wpisuje tylko wysokość przejętego przez siebie udziału. Potem zwraca się makler do drugiego „Underwritera" i tak dalej kolejno aż suma ubezpieczeniowa będzie w całości pokryta. Każdy „Underwriter" przejmuje z każdej polisy asekuracyjnej tylko małą sumę, rzadko ponad 200 funtów szterlingów. Ten silny rozdział ryzyka uchronił z reguły członków Lloyd'su od większych strat.

Kwoty premiowe gromadzi się w Lloyd'sa. To dzieje się z dwóch powodów: raz, aby można tymi pieniędzmi dysponować w razie ewentualnych strat, po wtóre zaś, aby te pieniądze uchronić od innych niebezpieczeństw — nie przedstawiają one przecież wierzytelności pojedyńczych członków.

Lloyd's rozporządza przeto bardzo wysokimi sumami. Najpierw kaucje wpłacone przez „Underwriterów" wynoszą kilka milionów funtów, ponieważ liczba członków Lloyd'su wynosi około 2500, — każda kaucja zaś przeciętnie 5 — 10 tysięcy funtów szterlingów, czyli razem około 12,5 do 25 miljonów funtów. Do tego przychodzi suma wpłaconych premij, która przychodzi corocznie do podziału, po opłaceniu kwoty asekuracyjnej. Prócz tego jeszcze polise gwarancyjne, uważane jako ogólne zobowiązanie „Underwriterów", a wynoszące razem około 11 milionów funtów.

Wszystkie te sumy członków „Society of Lloyd's" w Londynie są dziś zagrożone. Dumna tradycja tego stowarzyszenia brzmiała: „To jest pewne jak Lloyd's". Dziś atoli ta pewność jest dwukrotnie i trzykrotnie zachwiana. Przede wszystkim straty przedsiębiorstwa asekuracyjnego na morzu (trzeba pamiętać i o tym, że „Underwriterowie" prowadzili jeszcze cały szereg innych najrozmaitszych asekuracyj) — są ogromne, tak, że już w kilka tygodni po wybuchu wojny dzwonek „Lutine", który umieszczony na gmachu Lloyd'sa rozbrzmiewał zawsze, ilekroć jakiś okręt uznano za bezwzględnie zaginiony, nie zadzwonił już, gdyż niemiecka marynarka wojenna i broń powietrzna więcej okrętów wysłały na dno morskie, niż dzwonek był zdolny obwieścić. Prócz tego wszystkie papiery angielskie spadają nieodwołalnie z dnia na dzień.

Mussolini, jak urzędowo komunikują, odbędzie w dniu 30 listopada radę ministrów. Na porządku dziennym tego najbliższego posiedzenia znajduje się szereg ważnych punktów.

Sowiecka agencja „Tass" donosi z Londynu, że delegaci mieszkańców Londynu, zmuszonych do szukania schronienia przed niemieckimi atakami powietrznymi na dworcach kolei podziemnej zamierza zwołać centralną konferencję tych warstw ludności.

Admirał Hasegawa, członek najwyższej japońskiej rady wojennej został mianowany generalnym gubernatorem Formozy. Nominacja ta wywołała liczne komentarze.

Organizacja pomocy dla bezrobotnych

Warunki zasiłków — Obowiązek wykazania chęci do pracy

Kraków, w listopadzie.

Generalny Gubernator wydał rozporządzenie o udzielaniu pomocy bezrobotnym. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 grudnia 1940 r.

Warunkiem uzyskania zasiłku na wypadek bezrobocia jest, by starający się o zasiłek był do dyspozycji Urzędu Pracy, wykazał swoją chęć do pracy, oraz udowodnił istotną potrzebę zasiłku. Bezrobotni, którzy nie skończyli jeszcze 18-tego roku życia, korzystać mogą z pomocy dla bezrobotnych tylko wówczas, jeżeli do czasu zaistnienia bezrobocia mieli na swoim wyłącznym utrzymaniu kogoś ze swych bliskich na podstawie prawnych lub moralnych obowiązków, albo jeżeli poddadzą się zawodowemu przeszkoleniu względnie doszkoleniu, lub wreszcie wykonywać będą pracę obowiązkową. Nie można dochodzić uzyskania pomocy na wypadek bezrobocia na drodze prawnej.

Do dyspozycji Urzędu Pracy stoi każdy, mogący dzięki swej pracy zarobić przynajmniej połowę tego, co zwykły zarabiać duchowo i cieleśnie zdrowe osoby tego samego rodzaju i podobnych kwalifikacyj. Nie objęci są tacy, którzy na skutek zobowiązań natury osobistej lub umownej mogą wykonywać tylko zajęcia o znaczeniu drugorzędnym. Zajęciem drugorzędnym czyli niedostatecznym jest takie zajęcie, które w ciągu jednego tygodnia kalendarzowego nie zajmuje więcej niż 30 godzin pracy. Kierownik wydziału pracy drogą zarządzenia służbowego wewnętrznego oznacza stosownie do każdorazowej sytuacji na rynku pracy, jaki okres przepracowany potrzebny jest do wykazania chęci do pracy.

Jako praca (zajęcie) uważana jest: każda czynność pracobiorcy, o ile nie jest drugorzędna (niedostateczna), to jest mniej niż 30 godzin pracy w tygodniu, praca wykonana na podstawie zarządzenia o wprowadzeniu obowiązku pracy dla ludności polskiej Generalnego Gubernatorstwa z dnia 26 października 1939 r., jak również uczęszczanie na normalny kurs wyszkoleniowy szkoły zawodowej, przeszkolenia zawodowego lub też dokształcenia zawodowego.

Warunki zasadnicze, określające kogo należy uważać za potrzebującego zasiłku, ustalone są drogą służbowo-wewnętrznego zarządzenia kierownika wydziału pracy. Kto pobiera zasiłek chorobowy, zasiłek porodowy, lub inne świadczenia, zastępujące te zasiłki, nie może otrzymać dodatkowo zasiłku bezrobocia. Jeżeli pobierający zasiłek bezrobocia stanie się przez chorobę niezdolny do pracy, to może on przez pierwsze trzy dni choroby pobierać zasiłek. Zasiłek bezrobocia przyznawany jest z reguły od pierwszego dnia zaistnienia bezrobocia, najwcześniej jednak od dnia zgłoszenia braku pracy.

Wysokość zasiłku: Zasiłek na wypadek braku pracy składa się z zasiłku głównego oraz dodatku na rodzinę. Dodatki rodzinne wypłacone być mogą tylko członkom rodziny bezrobotnego, do których utrzymania ten zobowiązany jest prawnie i moralnie i do których utrzymania przyczyniał się nie tylko przejściowo lub niedostatecznie. Wypłaty dodatku na rodzinę odmawia się, jeżeli członek rodziny jest w możności utrzymać się skromnie z własnych sił i środków, w szczególności przez przyjęcie pracy.

Zasiłek główny i dodatki na rodzinę obliczane są według klas miejscowości i zarobków. Utworzono trzy klasy miejscowości: klasa A) miasta Kraków i Warszawa; klasa B) pozostałe miasta liczące 50.000 mieszkańców i więcej; klasa C) miejscowości poniżej podanej ilości mieszkańców.

Klasa zarobków ustalana jest według płacy jaką by otrzymywał bezrobotny, gdyby mógł wykonywać swoje dawniejsze zajęcie. Jeżeli bezrobotny według swoich fizycznych i duchowych zdolności lub też zmian zawodowych nie może wykonywać poprzedniego zajęcia, wówczas wynagrodzenie obliczać należy według tego zajęcia, które będzie mógł w przyszłości głównie wykonywać.

Zasiłek bezrobocia wypłacany jest zasadniczo z dołu, mianowicie z reguły tygodniowo. W osobnych wypadkach zasiłek bezrobocia udzielany być może całkowicie, względnie częściowo w świadczeniach rzeczowych. Kierownik Urzędu Pracy decyduje o wysokości kwoty pieniężnej, stanowiącej równowartość świadczeń rzeczowych.

Kiedy odmawia się zasiłku?: Urząd Pracy odmówić może całkowicie albo częściowo zasiłku bezrobocia, jeżeli bezrobotny utrzymywać się może z samodzielnej pracy, w szczególności jako rolnik albo rzemieślnik, lub też w zakładzie pracy jednego z małżonków, rodziców, dziadków, względnie potomstwa. W wypadkach jaskrawej niechęci do pracy może kierownik Urzędu Pracy wstrzymać na czas nieograniczony wypłatę zasiłku. Przyznanie zasiłku bezrobocia uzależnione może być od tego, że bezrobotny podda się zawodowemu przeszkoleniu względnie dokształceniu, jak również wykona pracę obowiązkową. Przydział bezrobotnych do prac obowiązkowych załatwiają Urzędy Pracy. Urząd Pracy może wykonujących pracę obowiązkową odwołać z ich miejsca pracy, jeżeli okaże się konieczność użycia ich na innym odcinku. Za pracę w godzinach nadliczbowych, potrzebnych do dokładnego wykonania przydzielonej mu pracy obowiązkowej, winien pracodawca wypłacić odpowiednie wynagrodzenie. Odszkodowanie to może być pracodawcy zwrócone na wniosek do połowy przez Urząd Pracy, najwyżej jednak do wysokości 1 złotego od każdego dnia pracy i pracownika obowiązkowego.

Zasiłek bezrobocia nie podlega zajęciu, jak również nie podlega opodatkowaniu.

Żydzi wykluczeni są od pobierania zasiłków bezrobocia. Właściciele koncesyj na wykonywanie handlu domokrążnego nie otrzymują zasiłku. Kierownik Wydziału Pracy może z przyczyn organizacji pracy wykluczyć grupę osób, względnie okręgi całkowicie, częściowo lub czasowo od pobierania zasiłków bezrobocia. W wypadkach zapośredniczenia sił roboczych do Rzeszy udzielane być mogą, w celu ulżenia położenia życiowego pozostałych w kraju członków rodziny, każdorazowo na pewien okres, zasiłki nadzwyczajne.

Ubezpieczenia społeczne bezrobotnych: Bezrobotny w czasie pobierania zasiłku głównego ubezpieczony jest na wypadek choroby. Składka ubezpieczeniowa wynosi 5 proc. wypłacanego zasiłku. Składki, które pokrywane są z zasiłku dla bezrobotnych, winny być odprowadzane do właściwych kas Ubezpieczalni. Zasiłek bezrobocia przyznawany jest wyłącznie na wniosek bezrobotnego. Wniosek ten musi być wniesiony osobiście przez danego bezrobotnego w Urzędzie Pracy, właściwym dla jego miejsca zamieszkania, i to na przepisowym formularzu.

Każdy pracodawca obowiązany jest do wystawienia pracobiorcy na żądanie przy ukończeniu stosunku pracy odpowiedniego zaświadczenia, z którego wynikałyby rodzaj, początek, koniec i przyczyna rozwiązania stosunku pracy, jak również wysokość zarobków i wypłaconej ewentualnie z racji wystąpienia z pracy odprawy, względnie odszkodowania. Urząd Pracy przeprowadzać może dochodzenia każdego rodzaju, w szczególności zaś poddać może bezrobotnego badaniu lekarskiemu w celu ustalenia jego zdolności do pracy. Wszystkie urzędy, organa Ubezpieczalni, jak również osoby prywatne mają obowiązek udzielania Urzędom Pracy wszelkich informacyj, potrzebnych do przeprowadzenia postępowania.

Bezrobotny, pobierający zasiłek, zobowiązany jest do zgłoszenia Urzędowi Pracy samorzutnie każdorazowej zmiany stosunków swoich własnych względnie członków rodziny, o ile zmiana ta wpływa na udzielanie i wysokość zasiłku.

Podróż wszerz ZSRR

(Dokończenie)

Zamieszczony wczoraj odcinek repertożu znanej niemieckiej dziennikarki dr Margret Boveri, obejmował jej wrażenia z jazdy z Moskwy na Syberię aż do granicy Mongolii.

Berlin, w listopadzie.

W ogóle syberyjskiego ogrodu nie można sobie wyobrazić bez słoneczników. Dojrzałe słoneczniki sprzedają na wszystkich dworcach. Ziarenka słonecznikowe mają tu smak i wygląd małych orzeszków.

Pociąg jedze dniem i nocą coraz dalej i dalej, a kraj ten zdaje się nie mieć końca. Bezgraniczność tej ziemi wyczuwą się najlepiej w dziwnym braku poczucia czasu u tych Słowian, którzy zamieszkują te obszary. Pojęcie europejskiej punktualności jest dla nich czymś zupełnie obcym. Daje się to odczuwać na każdym kroku w stosunkach z personelem pociągu, a szczególnie przykrym terenem walki zachodu ze wschodem jest wagon restauracyjny. Pierwsza zmiana ma tu obiadować o pierwszej w południe a kolację ma otrzymać o 7-mej wieczór. Po kilku dniach nie można jednak dostać wcześnie obiadu jak o w pół do trzeciej, a kolację o 9-ej. Jeszcze później po przyjściu na śniadanie zastaje się na stołach zaplamione obrusy z kolacji, dziewczęta i kelner chodzą z zaspanymi minami, a śniadanie dostaje się dopiero koło południa.

W przedostatnim dniu jazdy pociąg wjeżdża jeszcze raz w wielkie miasto. Setki samolotów stają w ścieśnionych szeregach na płaskim błoniu. Poza nimi wznoszą się szerokie, wysokie hangary, częściowo wykończone, częściowo jeszcze w budowie. Potem ciągną się przedmieścia małych domków, dalej fabryki, dzielnice domów mieszkalnych, dworzec, szeroka rzeka i domy w jakimś parku. To Irkuck. Pogoda jest fatalna. Jezioro Bajkalskie, które rozciąga się za tym miastem gotuje nam znowu rozczarowanie. Gęste, ciemne chmury pokrywają cały drugi brzeg aż do zwierciadła wody. Przejeżdżamy przez tunel, potem przez drugi, ogółem okazuje się że jest ich aż 70. Widok pomiędzy tunelami jest szary i beznadziejny. Nagle pociąg skręca ku północy i widnokręg zmienia się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Jezioro ożywia się, chmury idą do góry, zza chmur ukazuje się słońce, malując na wodzie błyskotliwe refleksy. Po drugiej stronie jeziora ukazują się błękitne, romantyczne góry o łagodnych garbach. Cały horyzont staje się wesoły, otwarty, skąpany w słońcu. Ziemia jest tu widocznie urodzajniejsza, jak na całej Syberii. Rozsiane gdzieniegdzie blokhauzy są obszerne i porządnie budowane. Biało malowane ramy okienne z wyrzynanymi ozdobami wykazują, że ludność tutejsza nie jest skazana na prymitywną walkę o byt. Po raz pierwszy ukazują się tu też kwiaty w oknach, kwitnące geranie o delikatnym różowym odcieniu. Następnego ranka pociąg znajduje się już na terenie zewnętrznej Mongolii...

Z WARSZAWY

Lustracja piekarń w Warszawie

W celu zabezpieczenia ludności Warszawy dobrego i higienicznie wypiekanego chleba, przeprowadza się co pewien czas w piekarniach warszawskich kontrole sanitarne wspólnie z przedstawicielami wydziału aprowizacji i rolnictwa, jak również przedstawicielami urzędu nadzoru nad cenami i policji. Już w pierwszej połowie listopada przeprowadzono 138 lustracyj zakładów, przy czym okazało się, że stosunki higieniczne w większej części wypadków były zupełnie zadawalające. 10 piekarń zamknięto za nieodpowiedni wypiek chleba, 26 właścicieli piekarń ukarano za wykroczenia przeciwko obowiązującym przepisom sanitarnym, a w 54 wypadkach nakazano właścicielom odnośnych piekarń usunięcie w najbliższym czasie napotkanych braków.

Z zemsty strzelił do restauratora

Późną porą przybyło do restauracji Witolda Szymanowskiego trzech mężczyzn, i poprosili do stolika wódki, zakąsek i piwa. W pewnej chwili jeden z gości wyjął nie spodziewanie rewolwer i strzelił do gospodarza raniąc go w szczękę. Sprawcy zbiegli. Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie oraz policję, która przeprowadziła dochodzenie. Okazało się, że zamach na życie restauratora dokonany został z zemsty na tle zadawnionych porachunków osobistych.

Ciężki napad rabunkowy

W Zeraniu pod Warszawą napadło dwóch bandytów na kierownika Spółdzielni Rolniczej, o którym wiedzieli, że często nosił ze sobą większe sumy pieniężne. Bandyci rzucając się na kierownika Spółdzielni, uderzyli go tępym narzędziem w głowę, wskutek czego napadnięty odniósł ciężkie obrażenia i upadł nieprzytomny na ziemię. Rabusie następnie zabrali mu dwie teczki, zawierające 200 zł w gotówce, różne papiery, oraz dwie pieczątki po czym zbiegli nierozpoznani. Wdrożony pościg policyjny nie dał na razie żadnych rezultatów.

Z LUBLINA

Nowy most oddany do użytku

Przed kilku dniami oddano do użytku publicznego most na rzece Wieprz pod Dęblinem. Most ten położony jest na trasie szosy okręgowej Puławy - Dęblin, w miejscu, w którym Wieprz wpada do Wisły. Konstrukcja jego jest drewniana, na dźwigarach żelaznych, długość mostu wynosi 190 m. i zbudowany został w czasie 3 miesięcy. Poprzedni most zniszczony został na wiosnę na skutek działania kry lodowej.

Drogi betonowe na terenie okręgu lubelskiego

Przed budynkiem Urzędu Gubernatorskiego w Lublinie kończy się obecnie budowa pierwszej betonowej szosy w okręgu, mającej służyć za odcinek doświadczalny. Odcinek ten ma być sprawdzianem wytrzymałości betonu na działanie bardzo silnych mrozów (do 40 stop. C.). W wypadku pozytywnego wyniku budowane będą w okręgu lubelskim według tego wzoru również dalsze szosy. Dotąd stosowano tam przy budowie szos system szutrowy. W połowie września b.r. oddano do użytku publicznego szosę Puławy - Zyrzyn, a pod Tarnogrodem przebuduwuje się drogę faszynową na szosę, przy czym jako podkład służy wydobywany w okolicznych kamieniołomach kamień wapienny.

Znaleziono ciało kobiety zamordowanej

Przed kilkunastoma dniami zostały znalezione zwłoki kobiety we wsi Moroczyn, gm. Montatycze pow. hrubieszowskiego. Ciało zostało znalezione przy jednej z kopic słomy, w pobliżu jednego z gospodarstw. Według dotychczasowych dochodzeń, stwierdzono, iż prawdopodobnie chodzi tu o przestępstwo.

Groźny bandyta w rękach policji

W Przewłoce koło Parczewa policja ujęła uzbrojonego w rewolwery i granaty bandytę Tomasza Uścimiuka. Uścimiuk od dłuższego już czasu grasował wraz z onegdaj zabitym Szelepką, a ostatnio po stracie kompana zorganizował bandę i niepokoił okoliczne wsie. Policja energicznie przystąpiła do likwidacji bandy Uścimiuka.

ZE ŚLĄSKA

Spalony przez prąd o napięciu 220 volt

W Grodźcu, w cementowni zakładów „Solvay" miał miejsce tragiczny wypadek, który zakończył się śmiercią młodego robotnika Mieczysława Lazara. Lazar zatrudniony był w cemetowni w charakterze elektromontera i krytycznego dnia poszedł zmienić żarówkę do jednej z piwnic. Piwnica zalana była wodą do której wejść musiał, by wykręcić zużytą lampkę. Przez nieostrożność Lazar dotknął się wewnętrzej strony oprawki, co spowodowało porażenie tak silne, że nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Wszelkie próby przywrócenia go do życia okazały się bezskuteczne.

Po raz 20 — przed sądem

24-letni Alojzy Byrtus z Peterwaldu stanął obecnie po raz 20-ty przed sądem. Ostatniej kradzieży dokonał u swej matki, przy czym zachował się z największym wyrachowaniem. Mianowicie zawiadomił swą matkę, że ojcu i jego bratu wydarzyło się nieszczęście w kopalni. Skoro matka udała się na miejsce rzekomego wypadku — Byrtus ograbił mieszkanie wraz ze swym przyjacielem Franciszkiem Kocusznikiem. Sąd skazał Byrtusa na 3 lata ciężkiego więzienia, a Kocusznika na półtora roku.

Z PROW. POZNAŃSKIEJ

Niepoprawna złodziejka — unieszkodliwiona

Maria Olejniczak zamieszkała w Poznaniu stanęła obecnie przed sądem oskarżona za dokonanie kradzieży w jednym ze sklepów w Poznaniu. W czerwcu bież. roku udała się 53-letnia Olejniczak wraz ze swą córką Ireną Wrzesińską do pewnego sklepu, gdzie skradła dwie suknie damskie. Miała jednak pecha, ponieważ róg skradzionej sukni wystawał jej z pod chustki i zdradził ją.

W następstwie czego złodziejka znalazła się przed sądem. Skoro sędzia przypomniał jej, że poprzednio karana już była 14 razy nie mogła sobie tego przypomnieć. Sąd wydał wyrok, skazujący ją na 6 lat ciężkiego więzienia i 10 lat pozbawienia praw obywatelskich. Notoryczna złodziejka tym samym została unieszkodliwiona.

Jak powstał znak zapytania?

W obecnych czasach trudno byłoby sobie wyobrazić pismo ręczne lub druk bez znaku zapytania, którego nie znano zupełnie do 16-go stulecia. W Wenecji u schyłku XV wieku żył drukarz Aldus Manutius, zwany również Manuzzi, który pierwszy wpadł na myśl wyrażenia formy pytającej jakimś znakiem pisarskim. Z łacińskiego wyrazu „Quaestio", t. j. „pytanie" ułożył znak w ten sposób, że na wielkie „Q" nakładał małe „o", które to litery ścieśniały się coraz bardziej ze sobą, aż w końcu złączyły się w dzisiejszy znak zapytania. Początkowo Manutius umieszczał go na początku zdania, podobnie jak się to czyni w języku hiszpańskim, w którym każde zdanie pytające rozpoczyna się i kończy znakiem zapytania. Później dopiero zarówno w piśmie, jak i w druku zaczęto go umieszczać na końcu. (x)

—o—

UŚMIECHNIJ SIĘ...

Program wystawy rolniczej

Godz. 9: Przybycie bydła i nierogacizny.
Godz. 11: Przybycie gości honorowych.
Godz. 12,30: Wspólny obiad.

Gadatliwe kumoszki

— Dlaczego, gospodyni, rozmawiacie już pół godziny z waszą kumą na progu?

— Ano, prosiłam ją pięknie do izby, ale odpowiedziała, że nie ma ani minuty czasu.

Pierwsze pytanie

Znany włamywacz, Jan Wytrych, aresztowany po raz 38-my, zapytał się, wchodząc do więziennej kancelarii:

— Czy jest do mnie poczta?

*

Apolonia Wypych stoi przed sądem w charakterze świadka.

— Świadek słyszała — mówi sędzia — że ktoś przystawił drabinę do ściany, że ktoś wchodził po drabinie. Świadek widziała nawet, że przez okno wchodzi jakiś mężczyzna. Ale, mimo to, świadek zachowywała się zupełnie spokojnie. Wcale tego nie rozumiem.

— Skądże mogłam wiedzieć, panie sędzio, — mówi wstydliwie, rumieniąc się, Apolonia — że to jest włamywacz?

*

Pośrednik małżeństw do wiekowego już klienta:

— Ta dama jest dla szanownego pana jakby stworzona. Już niezupełnie młoda, ale za to bogata, a oprócz tego ma sklerotycznego brata, po którym odziedziczy majątek.

— To niemożliwe — odpowiada klient, przypatrując się uważnie fotografii kandydatki, — bo ja jestem właśnie bratem tej damy.

*

Pewien telegrafista, przyszedłszy po północy do domu, został powitany przez żonę długą i głośną reprymendą. Telegrafista słuchał cierpliwie przez całą godzinę.

— I co masz mi do powiedzenia? — zapytała wreszcie zadyszana połowica.

— Wiesz, gdybyś to wszystko przetelegrafowała — odpowiedział z uśmiechem — zapłaciłabyś dosłownie 9,016 złotych i 90 gr.

Dostojewski oczekuje śmierci

W Moskwie ukazał się opis odwołanej w ostatniej chwili egzekucji Dostojewskiego, opierający się na dotychczas nieznanym materiale archiwalnym. Ponieważ nie ma na ten temat żadnego opisu pióra samego Dostojewskiego, musimy uważać poniższe opowiadanie za jedyne autentyczne sprawozdanie z tej strasznej komedii.

* * *

Młody Dostojewski brał w 1848 roku udział w spisku mającym na celu obalenie rządów carskich. Spisek jednak został wykryty dzięki szpiegowi, pochodzenia francuskiego, kóry wkradł się do organizacji. Jej kierownicy Petraszewski, Mombelli, Grigoriew i Dostojewski, zostali przez najwyższy sąd skazani na śmierć. Egzekucja odbyć się miała publicznie na placu ćwiczeń wojskowych w Petersburgu.

Olbrzymi tłum ludzi zebrał się na placu. Skazanych przywieziono na miejsce stracenia w czarnym, zamkniętym wozie. Po odczytaniu wyroku ubrano ich w długie białe płaszcze z kapturem. Podczas oprowadzania skazanych, które odbyło się w śmiertelnej ciszy, rozległ się nagle głośny śmiech. Petraszewski trzymał się za boki ze śmiechu i wykonywał rękami groteskowe ruchy, podobne do ruchów błazna. Prawie dusząc się w ataku śmiechu krzyknął: „Moi państwo cóż to za ubranie? Kostium na maskaradę, czy dla statystów operowych, którzy przedstawiają spiskowców? Boże, jakże śmiesznie musimy wyglądać na tym przedstawieniu!"

Oficer kierujący egzekucją stojąc jak skamieniały dał rozkaz przywiązania skazanych do słupów. Teraz nieszczęśliwi stracili ochotę do śmiechu, przed każdym bowiem słupem wykopany był grób. Żołnierze ustawili się w szeregu. Oficer zakomenderował: „Ładuj!" Usłyszano brzęk broni. Następny rozkaz brzmiał „Kapturv na oczy!". Pod kapturem znikły fanatyczne oczy Petraszewskiego, kredowo biała twarz Mombelliego i nieprzytomny grymas Grigoriewa. Dostojewski czekał, aż nadejdzie jego kolej. Opowiadał później swoim przyjaciołom, że przyszła mu w tej chwili niezwykła myśl do głowy. Dlaczego żaden malarz nie wpadł nigdy na pomysł, oddania wyrazu twarzy skazanego na śmierć w ostatniej strasznej chwili wykonywania wyroku. Potem jeszcze inne dzikie myśli przemknęły przez mózg poety. Usiłował podzielić sobie pozostały mu jeszcze do życia czas, który obliczył na cztery minuty. Jedna minuta pozostaje mu na pożegnanie się z towarzyszami, jedna minuta na zastanowienie się nad całym swoim życiem, jedna minuta na rzucenie ostatniego spojrzenia na świat, jedna — aby pomyśleć o życiu pozagrobowym.

W międzyczasie rozległa się komenda: „cel!" Wolno, jak gdyby z chęcią wykorzystania z okrutną rozkoszą męczarni ofiar, żołnierze podnieśli karabiny. Jeszcze jedna sekunda a dwanaście kul zada śmierć czterem żywym ludziom. Dostojewski zamknął oczy i czekał.

Zdawało się, że czas skamieniał w wieczność. Nagle zamiast z drżeniem wyczekiwanej przez tłum salwy, rozległ się ogłuszający odgłos werbli. W tej samej chwili na skinienie oficera kilku żołnierzy podbiegło do słupów i odwiązało skazanych. Co się stało? W napięciu, bez tchu, tłum czekał na to co nastąpi. Audytor Sądu Najwyższego odczytał nowy wyrok. Jego Wysokość Car raczył zamienić wyrok śmierci na wygnanie na Sybir. Wymieniony Petraszewski zostaje natychmiast odtransportowany na miejsce wygnania.

Jak gdyby na skinienie niewidzialnego, ukrytego reżysera ukazał się kowal z pomocnikiem, aby nałożyć skazanym kajdany. W bezdźwięcznej ciszy przejmująco rozległy się uderzenia młota. Petraszewski poprosił o pozwolenie pożegnania się z towarzyszami, z których każdy miał być zesłany do innej miejscowości. Powiedział im kilka słów pociechy, ucałował każdego z towarzyszy i wsiadł do wozu, który już na niego czekał. W kilka minut potem odjechał w kierunku Syberii. W międzyczasie dzieci na olbrzymim placu bawiły się w egzekucję. Przywiązywały swoich przyjaciół i strzelały do nich z dziecinnych strzelb. Inni skazani, pomiędzy nimi Dostojewski, zostali zesłani na wygnanie w kilka dni potem.

Car wyjaśnił swój dziwny sposób postępowania tym, że chciał tak wielkiemu poecie jak Dostojewski dać sposobność wzbogacenia swojego życia duchowego nowymi wielkimi wrażeniami. I rzeczywiście: w swojej powieści „Idiota" opisuje nieśmiertelny poeta rosyjskiej duszy uczucia skazanego na śmierć. I również na Syberii napisał on jedno ze swoich najbardziej wstrząsających dzieł „Pamiętniki z domu śmierci".

Czerwony Krzyż pomaga, ratuje

W okresie obecnej wojny Czerwony Krzyż spełnia dzielnie swoje zadanie. — Jak to widzimy na zdjęciu, śpieszy z troskliwą opieką rannym. Po przejściu działań wojennych w naszym kraju Niemiecki Czerwony Krzyż wraz z Polskim Czerwonym Krzyżem roztoczył opiekę nad naszymi żołnierzami, za co należy się obu organizacjom uznanie.

Anastazja Drewnowska 35)

Pod jednym dachem

— Martwię się o Marychnę — powiedziała raz do męża. — Myślę, że powinnam ją wydać za mąż jak najprędzej. Inaczej zrobi się z niej lwica i potem Bóg wie, co się może stać.

Ale mąż, pobłażliwy dla ładnej dziewczyny i krótkowzroczny jak to mężczyźni, odpowiedział lekceważąco:

— Daj pokój. Nie ma się z czym śpieszyć. To jeszcze takie dziecko.

— Skończyła dwadzieścia jeden lat — rzekła pani.

— Przed skończeniem dwudziestu pięciu żadnej nie dam wyjść za mąż.

— Z Mumą nie będzie trudności, ale z Marychną...

Na tym się urwało. Pani Szczytniewska martwiła się samotnie.

— — — — — — — —

W kilka dni po wyjeździe Ryszarda i Jerzego zjawili się państwo Śnieżyccy w towarzystwie zapowiedzianego konkurenta Mumy. Ta wizyta zelektryzowała obie panny. Pobiegły do swoich pokojów poprawić włosy. Muma, choć ją ten pan nie wiele obchodził, była mocno zmieszana. Aż jej serce biło.

— Szkoda, że mi mama pokazała ten list — myślała. — Byłabym przynajmniej swobodna. Co on sobie pomyśli?

W progu stanęła Marychna.

— Przyjechał twój mól — oznajmiła.

— Paradny on ze swoimi zamiarami. Będę miała z wami zabawę! A śpiesz się, pani profesorowo, żeby za długo nie czekał.

Ale była okropnie zła, że to nie do niej i postanowiła się do niego wziąć. Przed tym nawet na niego nie patrzała.

Weszły do salonu i Muma od progu spłonęła łuną rumieńca. Konkurent nie zdołał tego zauważyć, bo sam się zarzerwienił. Wstawszy z Opufa, posunął się ku pannom. Był to człowiek jeszcze młody, lecz na oko podtatusiały, średniego wzrostu, średniej tuszy, jasny blondyn z lekka łysiejący, o rysach pełnych, dość regularnych, oczach inteligentnych i zarazem naiwnych i ustach tak czerwonych, że wydawały się ukarminowane. Maniery miał wytworne, poruszał się z zabawnym wdziękiem, ubrany był bez zarzutu.

— Boginki — rzekł z ręką na sercu, po czym przywitał panny. Mumę wyróżnił w ten sposób, że pocałował ją w rękę dwa razy.

Z kanapki podniósł się profesor Śnieżycki, mężczyzna w średnim wieku, wspaniałej postawy i urody. Żona jego, mała, opiekła, pospolita i przesadnie wystrojona, zupełnie się do niego nie nadawała.

Profesor Altort zaproponował pannom bez straty czasu spacer po parku. Wziął obie pod ręce i tak zeszli z ganku. W porównaniu z tym, jak zachowywał się w Warszawie, był komicznie roztrzepany. Muma szła, nie odzywając się. Za to Marychna wysilała się na kokieterię.

— Słowo daję, mieszkacie tu panie jak w raju — mówił konkurent. — Co za cudny widok na rzekę. A ta aleja... Chodźmy w aleję. Miałbym ochotę biegać i ścigać się jak mały chłopiec. Jak tu świeżo, jak błogo!... Pani uprawia sporty? — zwrócił się do Mumy tak nagle, że aż drgnęła. — Trochę.

— Pływamy, wiosłujemy — objaśniała chętnie Marychna. — Niech pan spojrzy, jakie ja mam ręce.

Sprężyła rękę w krótkim rękawie.

— Świetnie — mówił profesor. — Będziemy pływali i wiosłowali. A teraz prędko do tamtej ławki!

Puścił panny i ruszył biegiem. Muma szła poważnie wolnym krokiem. Marychna, chichocząc, goniła profesora, który się tak zasapał, że musał usiąść.

— Uf! Nie mnie udawać młodzieńca! Ależ tu cudnie! I okolica prześliczna.

— — — — — — — —

Goście zabawili kilka dni. Usiłowania Marychny odbicia „mola" przybranej siostrze spełzły na niczym. Profesor Altort nie tylko nie reagował na jej kokieterię. Marychna, urażona, wyprowadzała z tego faktu daleko idące wnioski, którymi się podzieliła z matką:

— Wie mamusia, to nie jest prawdziwy mężczyzna. On nie lubi kobiet. Wybrał sobie Mumę na rozum, bo taka potulna. Uważa, że czas mu się ożenić, więc... Ale to nie jest prawdziwy mężczyzna.

— Ach, co ty pleciesz!

Marychna ochłonęła powoli z zazdrości i pogodziła się z tym, że i siostra ma konkurenta. Ale że był już głośnym uczonym, starała się go ośmieszać i pomniejszać.

— Też okaz — mówiła z lekceważeniem. — Ale powinnaś go przyjąć. Tak uwielbiasz naukę...

Staś formalnie prześladował obu profesorów. Zadawał im niezliczone pytania ze wszystkich dziedzin wiedzy. Pan Szczytniewski musiał pilnować, żeby tego nie było zanadto.

— A to pijawka — mówił, śmiejąc się, profesor Śnieżycki. — Niedługo będzie wiedział więcej od nas wszystkich. Ale niech się nie przemęcza, bo może ustać w połowie drogi.

Pan Szczytniewski, słuchając zachwytów profesorów nad obu pasierbami, nie posiadał się ze szczęścia. Ciągle mówił o tym z żoną, zapominając niemal o swoich własnych synach.

Profesorowa Śnieżycka zatruwała Mumie życie dopytywaniem o postępy zalotów Altorta.

— No, jak tam, panno Mumo, pogrążamy profesorka? Chodzi nieborak bez głowy. Wczoraj skarżył mi się, że go pani traktuje jak królowa niewolnika.

Muma tylko się uśmiechała. Wiedziała, że cokolwiek by powiedziała, wścibska dama powtórzyłaby wszystko Altortowi.

Profesorowa lubiła się rozwodzić nad swoim mężem i jego wielką do niej miłością.

— On by się mnie nigdy nie wyrzekł. Stale mi to powtarza, że od czasu jak mnie poznał, żadna kobieta nie robi na nim wrażenia. Oświadczył mi się w godzinę po poznaniu. Ale wolałabym, żeby nie był taki uczony. Nie, nie będę wygadywać na uczonych, żeby nie zniechęcać panny Mumy...

— Przeciwieństwa się dopełniają — zauważył pan Szczytniewski.

— Tak, ale dużo małżeństw się rozchodzi — odparła profesorowa.

— Przypuszczam, że prócz przeciwieństw musi być jakaś cecha wspólna, bo przy zupełnym niepodobieństwie usposobień ludzie muszą się w końcu rozejść.

— Widocznie mój typ mu odpowiada — zaśmiała się profesorowa, przy czym zerknęła w lustro. *C. d. n.*

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada